ISSN 1689-488X

PAUza Akademicka

Rok VII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 275 Kraków, 11 grudnia 2014

POLSKA KOMISJA AKREDYTACYJNA

Przewodniczący

BPKA.WM.006/172/14 Warszawa, 27 listopada 2014 r.

Pan
prof. dr hab. Andrzej Białas
Redaktor naczelny
PAUzy Akademickiej
Tygodnika Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego

Szanowny Panie Profesorze,

w PAUzie Akademickiej z 2 października br. prof. Kazimierz Stępień w tekście zatytułowanym „Nauka a biurokracja" opisał zmiany jakie zaszły w procedurach stosowanych przez PKA w procesie dokonywania oceny jakości kształcenia. Podzielając opinię Autora czuję się jednak w obowiązku wskazać ich przyczyny.

Punktem odniesienia dla Autora jest ocena, w której uczestniczył dwanaście lat temu. Warto przypomnieć, że dwanaście lat temu PKA dopiero zaczynała swe działania. Od tego czasu już trzykrotnie zmieniała się ustawa Prawo o szkolnictwie wyższym, a wraz z nią rozporządzenia Ministra dotyczące warunków jakie muszą spełniać jednostki organizacyjne, aby prowadzić studia na określonym kierunku, poziomie i profilu kształcenia (nawiasem mówiąc: już samo to określenie zajmuje dwie linie tekstu…) oraz podstawowych kryteriów i zakresu oceny jakości kształcenia, co w konsekwencji powodowało konieczność zmiany wynikających z nich przepisów statutu PKA i dostosowania tworzonej przez PKA dokumentacji do wymogów nowelizowanych przepisów.

Coraz bardziej szczegółowe regulacje prawne, a także kilkunastoletnie doświadczenia Komisji i wnioski z nich wynikające spowodowały, że obecnie dokumentacja związana z ocenianiem jakości kształcenia jest obszerna.

Doświadczenia z licznymi ocenami niekorzystnymi dla uczelni wskazują na to, że sprawy mogą być kierowane do sądów, a nawet do Trybunału Konstytucyjnego. W takich przypadkach szczególnie ważne stają się procedury i dokumenty, a także wnikliwość uzasadnienia formułowanych ocen. Dlatego też w załączniku do raportu podawane są podstawy prawne działania Komisji. A podstawy prawne są ważne dla stwierdzenia legalności i prawidłowości działań PKA i formułowanych przez nią opinii i ocen (zdarzył się nawet przypadek niewpuszczenia zespołu wizytującego do uczelni, która podważała prawomocność decyzji wyznaczającej jego skład). Z tego powodu, ale także dla zwykłej

ul. Żurawia 32/34, 00-515 Warszawa, tel. (+4822) 622-07-18, fax. (+4822) 621-15-84, www.pka.edu.pl biuro@pka.edu.pl

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków

rzetelności i porównywalności ocen, konieczne było wypracowanie standardów postępowania i wzorców raportów. Dodam, że szczególnego znaczenia nabierają one gdy ocena nie jest dla uczelni korzystna.

Co więcej, zmiany prawa spowodowały, że w miejsce dawnych standardów kształcenia i listy kierunków tworzonych przez Ministra mamy obecnie Krajowe Ramy Kwalifikacji. To oznacza, że wcześniej podstawowym punktem odniesienia dla Komisji był stopień wypełniania uniwersalnych standardów, a teraz musi ona ocenić spójność przyjętych autonomicznie przez uczelnie efektów kształcenia (tylko dla kilkunastu kierunków łącznie określono standardy lub wzorcowe efekty kształcenia). Jest to więc zadanie znacznie bardziej złożone i dlatego też - jak wskazałem wcześniej - dla rzetelności prac PKA konieczne było opracowanie standardów i wzorców obejmujących szczegółowe pytania o zakresie szerszym niż tylko pytania o to, czy liczba godzin zajęć zgadza się z liczbą ujętą w standardzie. Przecież pod tą samą nazwą kierunku różne uczelnie mogą prowadzić kształcenie o innych założonych efektach (i na odwrót!). A Komisja musi umieć obiektywnie (i w sposób porównywalny w odniesieniu do różnych typów kierunków studiów) stwierdzić, czy przyjęte efekty kształcenia można zrealizować, czy też są pustą obietnicą.

W artykule prof. Kazimierza Stępnia znajduję trzy konkretne uwagi, do których trzeba się odnieść:

- „Zadaniem zespołu jest m.in. ocena zgodności założonych efektów kształcenia z wzorcami przygotowanymi w ramach KRK. A co można w nich znaleźć?". Tu w artykule następują krytyczne uwagi do KRK. Nie są to uwagi kierowane do PKA, bo to przedstawiciele środowiska uczelni je formułowali, ale najwyraźniej zabrakło pogłębionej dyskusji środowiskowej wtedy, gdy KRK były wprowadzane. Zabrakło też zapewne szerszej informacji czym są KRK i do czego służą.

- „W miejsce opisów zawartości przedmiotów powstały sylabusy – obszerniejsze objętościowo, ale mało informatywne, przynajmniej dla oceniającego eksperta" i dalej „Kształceniem na ocenianej uczelni zajmuje się 10 rad, komisji, zespołów działających na poziomie jednostki, wydziału i uczelni, są ds. kształcenia, są też ds. jakości kształcenia, a nawet ds. oceny jakości kształcenia." – to znowu nie są zarzuty do PKA, ale do konkretnej, ocenianej przez Autora artykułu uczelni. Uczelni, która autonomicznie przyjęła takie sposoby przekazywania studentom informacji i takie struktury organizacyjne. Mam nadzieję, że jeśli zdaniem Autora miały one negatywny wpływ na jakość kształcenia to odpowiednie uwagi znalazły się w raporcie powizytacyjnym.

Na pytania retoryczne prof. K. Stępnia oczywiście nie trzeba odpowiadać, ale sądzę, że Polska Komisja Akredytacyjna, pracująca w określonych uwarunkowaniach prawnych, daje dobry przykład, jak doskonalić sposoby działania i jak pozytywnie wpływać na jakość kształcenia.

Z poważaniem

POLSKA KOMISJA AKREDYTACYJNA
PRZEWODNICZĄCY
dr hab. Marek Rocki

Por. także: Kazimierz Stępień, *Nauka a biurokracja*, „PAUza Akademicka" nr 265, 2 października 2014.

O studiach i studiowaniu

Moje niedawne rozważania o problemach nauk podstawowych (PAUza Akademicka 274) prowokują do przedstawienia wątpliwości również wobec obecnej koncepcji studiów wyższych. Wydaje się, że realizowany obecnie model organizacji studiów uniwersyteckich jest nadmiernie skostniały. Utrudnia, niekiedy nawet uniemożliwia, znajdowanie tematów najbardziej interesujących studenta. Zmienność świata powinna – w większym stopniu niż to się dzieje obecnie na studiach wyższych – skutkować wprowadzaniem nowych treści na wszystkich poziomach, poczynając od uzyskiwania licencjatu po doktorat i kolejne stopnie naukowe. Struktura wydziałowa, która wydaje się nadmiernie zbiurokratyzowana, utrudnia korzystanie studentowi nie tylko z wielu interesujących go zajęć, lecz także ogranicza jego możliwości poszukiwania nowych treści, być może też nowych form działalności.

Powstaje przy tym pytanie, w jakim stopniu uczelnie wyższe mają stać się szkołami uczącymi zawodu, a w jakim – instytucjami kształcącymi myślenie swych adeptów. Jak dalece mają wdrażać w wypróbowane formy działań – niewątpliwie konieczne w kształceniu uniwersyteckim? Czy nie powinny zapewniać umiejętności poszukiwania nowych dróg poznawczych, niekiedy jeszcze nieprzetartych. Wielkie przemiany naszego życia, wynikające z rozwoju informatyki, biologii, mechaniki i wielu innych dyscyplin naukowych, powinny umożliwiać wprowadzanie nowych sposobów nauczania.

Uniwersytety współczesne w większym stopniu powinny więc swym adeptom ukazywać szersze horyzonty badawcze, skłaniać ich nie tylko do udzielania odpowiedzi, lecz do stawiania pytań.

Postulat ten wiąże się z potrzebą wprowadzenia zmian w procesie kształcenia. Z pewnością może on być realizowany poprzez umożliwianie studentowi uczęszczania na różne, interesujące go zajęcia. Nie ma wyraźnego powodu (jeśli nie liczyć względów finansowych), by słuchacz zajęć z matematyki nie mógł korzystać z wykładów czy seminariów poświęconych fizyce albo astronomii. Dla historyka kontakty z literaturoznawcami, archeologami czy ze specjalistami w dziedzinie sztuki są w obecnym stanie wiedzy bardzo potrzebne, wręcz niezbędne. Bariery stawiane między kierunkami i różnymi jednostkami organizacyjnymi nie odpowiadają współczesnym tendencjom nauki.

Warto zwrócić uwagę na kolejne nieporozumienie w nauczaniu uniwersyteckim, które spowodowane jest przepisami dotyczącymi liczebności grup studenckich, liczby wypromowanych absolwentów, liczby opublikowanych stron prac naukowych. Jest oczywiste, że wynikają one ze względów finansowych. Można jednak zastanawiać się, czy wprowadzane ograniczenia w tych sprawach nie stanowią zagrożenia dla rozwoju intelektualnego i uczonych, i uczących. Istnieją przecież specjalizacje przeznaczone dla nielicznych, które są niezbędne do poznania praw rządzących światem. Podstawą oceny specjalisty, zajmującego się wymarłymi albo wymierającymi językami, nie może być liczba jego słuchaczy czy wypromowanych doktorów. Kierunki masowo obsadzane przez adeptów wiedzy – prawo, medycyna, technologia – muszą jednak stosować inne oceny pracy niż nieliczne grupy specjalistów w dziedzinach pozornie marginalnych, ale ważnych w procesie poznawania świata.

Mimo odmienności różnych kierunków badawczych można mówić o wspólnych cechach różnych nauk. Przykładem potwierdzającym to przypuszczenie jest wyciąganie wniosków w oparciu o eksperymenty. Nie wszystkie jednak nauki mogą równie skutecznie wykorzystywać eksperymenty; są one możliwe w wielu dyscyplinach, ale wszędzie – nawet w jednorodnych – trudno porównywalne. Nie wszystkie nauki przyrodnicze mogą się cieszyć możliwością eksperymentów – na przykład pozbawiona jest jej paleontologia. Z kolei w niektórych naukach społecznych – chociażby psychologii – można je przeprowadzać. Przeprowadzane są doświadczenia, oparte na ograniczonych eksperymentach, w zakresie badań astronomicznych, ale dodać warto, że – mimo istotnych różnic metodycznych – eksperyment kontrolowany ma wiele cech wspólnych z eksperymentem myślowym.

Nie sądzę, by istniejące podziały nauki na poszczególne jej działy mogły pozostać w dłuższej perspektywie czasu bez zmian. Nie do pomyślenia jest badanie prowadzone przez historyków bez uwzględniania wyników uzyskiwanych w analizie chemicznej zabytków materialnych, z pomijaniem studiów językoznawczych, wyników badań klimatu czy zmian zachodzących w zlodowaceniach. Czy zatem nie jest konieczne rozluźnienie przepisów określających treści poszczególnych kierunków studiów?

Kolejne wątpliwości dotyczące procesu kształcenia można mieć wobec wprowadzania kierunków nauczania, które nie są zbyt precyzyjnie definiowane. Czym np. jest modna obecnie „europeistyka"? Czy zostały bliżej sprecyzowane zasady dotyczące nauczania – i praktykowania – nauk określanych jako kulturoznawstwo? Czy wchodzą do nich studia socjologiczne, ekonomia, religioznawstwo i jeszcze wiele innych?

Można odnieść wrażenie, że troska o zapewnienie uczelni licznych słuchaczy prowadzi niekiedy do tworzenia kierunków nauczania, które co najwyżej mogą zapewnić późniejsze zatrudnienie absolwentów. Takie działanie, prowadzone w celu zapewnienia nowych miejsc pracy w placówkach kultury, w urzędach, we władzach samorządowych, jest niewątpliwie potrzebne. Nasuwa się jednak po raz kolejny pytanie, czy nie należy podzielić uczelni wyższych na dwie grupy. Pierwsza obejmowałaby placówki prowadzące badania naukowe, druga – przygotowywujące do pracy zawodowej. Inne cele stawiane uczelniom wymagałyby odmiennych form finansowania i zapewne odmiennej organizacji studiów. Wydaje się, że wymogi współczesnej nauki zmuszają do zerwania z nadmiernie sztywnym schematem kształcenia studentów w zakresie nauk podstawowych. Łączenie poszczególnych kierunków studiów (dobrze znane z przeszłości) staje się konieczne. Uczelnie powinny organizować seminaria międzywydziałowe, umożliwiać korzystanie z różnych zajęć z różnych specjalności. Powinno się stworzyć warunki umożliwiające studentom podejmowanie studiów nie tylko w oparciu o sztywne normy poszczególnych specjalności, lecz także zgodne z potrzebami współczesnej wiedzy – łączenie metod badawczych z poszukiwaniem nowych rozwiązań.

HENRYK SAMSONOWICZ
Uniwersytet Warszawski

zaPAU

Autorytet „belfra”

Zawód nauczyciela bywa zawodem pięknym, sprawiającym dużo satysfakcji ludziom z powołaniem i talentem. Chcielibyśmy oczywiście, aby wszyscy nauczyciele (a przynajmniej nauczyciele naszych dzieci) posiadali te dwa przymioty. To – niestety – niemożliwe. Nauczyciele są różni. Jak w każdym zawodzie – bywają lepsi i gorsi.

Ocenić pracę nauczyciela jest zresztą bardzo trudno, bo jej wyniki widać dopiero po latach i trzeba wystrzegać się pochopnych sądów. Nic nie może jednak podważyć faktu, że jest to po prostu praca niezwykle ciężka. Wiem coś o tym, bo sam uczyłem przez jakiś czas w liceum. Były to co prawda zupełnie inne czasy, niemniej pozostało mi wspomnienie koszmarnego wysiłku i problemów, z którymi zupełnie nie umiałem sobie poradzić. Tym bardziej może doceniam dzisiaj codzienny trud nauczyciela.

Myślę zresztą, że w tamtych dawnych czasach nauczycielowi było jednak nieco łatwiej. Zapewne mizeria finansowa była równie (może nawet bardziej) dotkliwa, nie pomagała też konieczność składania rozmaitych trybutów ideologicznych, a świadomość pomijania w programie pewnych tematów była z pewnością irytująca, zwłaszcza dla humanistów. Wszystko to było jednak rekompensowane sprawą doprawdy fundamentalną: nauczyciel miał AUTORYTET. Nie tylko w szkole, również wśród ludzi, a w każdym razie w rodzinach uczniów.

Nie przypominam sobie, na przykład, aby moi rodzice kiedykolwiek skrytykowali któregoś z nauczycieli w mojej obecności. Teraz, po latach, widzę, że z pewnością mogli mieć (i zapewne mieli) zastrzeżenia do kilku z nich. Ale nigdy, przenigdy nie wyraziliby tego przy mnie. W naszym domu nauczyciel to był ktoś absolutnie poza krytyką. Ktoś, kogo należy szanować.

To oczywiście nie znaczyło, że w szkole, wśród kolegów, nie krytykowaliśmy nauczycieli. Jak to w życiu: jednych lubiliśmy, innych mniej; jedni byli ciekawi, inni nudni. Ale zawsze był to ktoś na piedestle, ktoś, kogo można co prawda kontestować, ale tylko z pozycji szczeniaka, który wie, że ostatnie słowo należy – tak czy inaczej – do nauczyciela.

O ile się orientuję, to wszystko znikło. W dzisiejszej szkole nauczyciel jest kontestowany (może nawet należałoby użyć jakiegoś ostrzejszego słowa) na wszystkich szczeblach: przez uczniów, przez rodziców, przez media, przez władze oświatowe wreszcie. Myślę, że dzieje się (stało się?) coś bardzo niedobrego. Najwyższy czas się obudzić i zrozumieć, że w ten sposób podcinamy gałąź, na której wszyscy siedzimy.

Bo od pracy nauczyciela – bez żadnej przesady – zależy nasza przyszłość. Nie odkrywam tu Ameryki, napisano o tym tomy, w teorii sprawa jest oczywista. Niestety, praktyka jest ciągle fatalna. A przecież nauczycielom autorytet jest po prostu niezbędny dla dobrego wykonywania tego koszmarnie trudnego zawodu. Tymczasem są oni nie tylko zdani na własne siły, ale nawet rzuca im się kłody pod nogi. Zmiana tej sytuacji to, oczywiście, zadanie na lata, niezwykle trudne w epoce upadku wszelkich autorytetów. Ale zacząć trzeba już dziś[1]. Od czego? Od uświadomienia ludziom, jak wiele zawdzięczają swoim nauczycielom, nawet tym krytykowanym, nawet tym nie najlepszym. Mówmy o tym, piszmy, krzyczmy! Żeby ta prosta prawda dotarła do wszystkich.

Starożytna anegdota mówi, że gdy jeden z uczniów Sokratesa, Arystyp, został oskarżony przed sądem w Atenach, bronił go znany sofista. Wygłosił skuteczną mowę, która przekonała sędziów, i Arystyp został uniewinniony. Po wyroku adwokat powiedział z przekąsem: – Moja mowa cię uratowała, a co dobrego zrobił dla ciebie Sokrates? Arystyp odrzekł: – To, że wszystko, co powiedziałeś w mojej obronie, jest prawdą.

To właśnie jest istota sprawy. Będziemy tacy, jakimi uformują nas nasi nauczyciele. I taka też będzie Polska. Najwyższy czas się obudzić.

ABBA

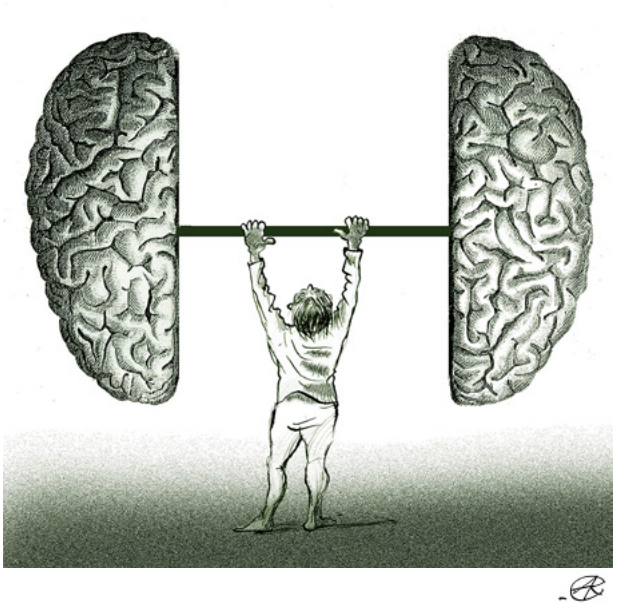

Rys. Adam Korpak

[1] Wśród opowiastek o. De Mello, SJ, jest również taka: Piorun spalił wspaniały cedr, rosnący przed świątynią. Mistrz oświadczył, że trzeba natychmiast zasadzić nowy. Któryś z uczniów zauważył, że nie ma się co spieszyć, bo przecież cedr rośnie dwa tysiące lat. – Tym bardziej nie mamy ani chwili do stracenia – brzmiała odpowiedź.

PAUza Akademicka **– www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.**

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotoskład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.

Kraków – *warto wiedzieć*

Muzyka, architektura i poezja

Profesora Witolda Cęckiewicza przedstawiać nie trzeba. Profesor Witold Cęckiewicz jest wybitnym architektem i urbanistą, profesorem i doktorem h.c. Politechniki Krakowskiej, wychowawcą kilku pokoleń architektów i urbanistów, członkiem rzeczywistym PAN i członkiem czynnym PAU. Jest postacią wybitną w skali swojej uczelni, Krakowa i Polski. Jego teorie urbanistyczne, wybiegające w przyszłość, sprawdzają się współcześnie w skali europejskiej.

13 listopada br. w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie spotkali się przyjaciele profesora Cęckiewicza, by wspólnie z Jubilatem świętować jego 90-lecie. Była wystawa prac profesora, a przede wszystkim liczne wystąpienia charakteryzujące jego dorobek naukowy. Najpełniej przedstawił drogę życiową i twórczą Jubilata profesor Wojciech Kosiński, znany Czytelnikom z łamów PAUzy Akademickiej. Przypomniał jego działalność w Armii Krajowej i zainteresowania muzyczne („zastanawiał się, czy podążyć w kierunku pianistyki czy architektury"), i sztandarowe dzieła, jak dramatyczny Pomnik Ofiar Faszyzmu w Płaszowie, zespół pomnikowy pod Grunwaldem (wspólnie z Jerzym Bandurą), hotel Cracovia czy projekt Ambasady Polskiej w New Delhi i zespół Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach – żeby wymienić tylko kilka bardziej znanych. Wspomniał także o działalności w Komisji Rozwoju Miasta Krakowa PAU i PAN, której prof. Cęckiewicz jest przewodniczącym.

W imieniu Polskiej Akademii Umiejętności wystąpił jej sekretarz generalny, prof. Jerzy Wyrozumski: – Jest na tej Sali wielu Pana dłużników i są przedstawiciele instytucji, które są Panu wiele, wiele dłużne. Dłużnikiem jest też Polska Akademia Umiejętności. To jest dług, którego nie da się ani zważyć, ani zmierzyć, ale w tym długu są elementy wymierne, mające swój bardzo konkretny wymiar. Zawdzięczamy Panu inspirację, organizację i kierownictwo Wydziału VI Twórczości Artystycznej. To była Pana wielka idea, którą Pan zdołał przed laty wcielić. Za to jesteśmy bardzo wdzięczni, bo od początku istnienia naszej instytucji takiego wydziału brakowało. Jesteśmy Panu wdzięczni za ozdobienie budynku

Prof. Witold Cęckiewicz (z lewej) odbiera gratulacje od prof. Jerzego Wyrozumskiego

przy ul. Sławkowskiej rzeźbami, które budzą duże zainteresowanie: popiersiami Józefa Piłsudskiego, Erazma Jerzmanowskiego, Karoliny Lanckorońskiej i Henryka Sienkiewicza. A także za piękną tablicę pamiątkową na Skałce, upamiętniającą Karolinę Lanckorońską.

Najmniej chyba znaną sferą działalności prof. Cęckiewicza jest poezja (a jest taka!). Oto fragment jego wiersza „Poezja i architektura":

Poezja i architektura
dwie siostry bliźniacze
tu słowom a tam kształtom
chciałbyś przydać znaczeń
które inni jak piękno odbiorą.

Życie pod lupą biologa

Kawiarnia Naukowa Polskiej Akademii Umiejętności zaprasza na kolejne spotkanie. Prof. Jacek Kubiak (Université de Rennes 1) przedstawi wykład pod tytułem: „Lekkość bytu – czyli życie pod lupą biologa". Spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 15 grudnia 2014 roku o godz. 18.15 w Dużej Sali Akademii, ul. Sławkowska 17, I p.

– Moje zainteresowania naukowe dotyczą regulacji cyklu komórkowego w trakcie wczesnego rozwoju zarodków – mówi prof. Kubiak – Badania te dotyczą zarówno mechanizmów molekularnych regulujących oogenezę (czyli wykształcanie się dojrzałych jaj u samic), jak i procesu zapłodnienia i podziałów komórkowych wczesnych zarodków. Mechanizmy te są często wspólne również dla komórek somatycznych i pozwalają na zrozumienie przyczyn pewnych patologii, np. nowotworów.

W badaniach swoich stosuje nowoczesne metody molekularne, np. proteomie, jak również klasyczne metody biochemiczne.

Prof. Jacek Kubiak

Poza biologią rozwoju prof. Kubiak pasjonuje się polityką polską i francuską. Oprócz artykułów popularnonaukowych pisze więc i takie, które skupiają się na kwestiach polityki. Obecnie na stronie internetowej Instytutu Obywatelskiego prowadzi blog pt. „Francuskie bistro".

– Podzielę moje wystąpienie na dwie części. Pierwsza będzie o postępie naukowym, tzn. będzie to rozwinięcie mojego tekstu z PAUzy Akademickiej sprzed kilku miesięcy. Drugą zaś oprę na moich własnych wynikach badań i będzie ona ilustrowała tezy zawarte w tej pierwszej, ogólnej części. W ten sposób opowiem coś ciekawego również dla humanistów i powiększę pole do dyskusji, bo nie będzie ono zawężone do problemów stricte biologicznych – zapowiada prof. Jacek Kubiak.

MARIAN NOWY